

Kontrola nad językiem konieczna

„Powiadam wam, iż z każdego słowa próżnego (bezpżytecznego lub szkodliwego), które by mówili ludzie, dadzą z niego liczbę w dzień sądu” – Mat. 12:36.

Jak to wskazuje kontekst, Pan Jezus przemawiał do uczonych w Piśmie i faryzeuszy, którzy starali się „pochwycić go w słowie”, czyli usidlić pod względem techniki lingwistycznej. Starając się sprzeciwić Jezusowi, ci uczeni w Piśmie i faryzeusze robili, co tylko mogli, aby Jezusa zdyskredytować lub ośmieszyć w Jego rozumowaniu. Aby tego dopiąć, posługiwali się nawet argumentami, w które sami nie wierzyli. Jest to bardzo niebezpieczna metoda. Bez względu jak słuszna w naszym mniemaniu byłaby nasza sprawa, nie wolno nam nadużywać języka, aby tylko podtrzymać to, co nam się zdaje być prawdą.

Być może ci faryzeusze mówili między sobą: „Musimy użyć jak najmocniejszych argumentów, aby pokonać tego Nazarejczyka. On sam używa silnej mowy, więc musimy podtrzymać naszą stronę sporną, a nie ustąpić”. Takie stanowisko nie usprawiedliwiało ich niegodziwego postępowania, ponieważ gruntem stolicy Bożej jest sprawiedliwość, przeto każdy wysiłek w kierunku wykorzystania drugiego w jakikolwiek sposób spowodzi niechybną karę.

Z powodu częstych uwag, jakie Jezus wypowiedział na temat używania języka, rozumiemy, że wielu z tych, z którymi się stykał, znajdowali się pod tym względem w bardzo złym stanie. Uczni w Piśmie i faryzeusze przypisywali Jezusowi złą siłę i oświadczaali, że jest narzędziem Szatana – że Szatan mówi przez Niego itp. Z początku Jezus mówił im w znaczeniu ogólnym, że zwodzą samych siebie. Później napominał i gromił ich surowo, wykazując przewrotność ich argumentów. Łącznie z naszym tekstem Jezus powiedział im, że ze swych mów ludzie będą usprawiedliwieni lub potępieni; to jest, że będą traktowani według ich własnych słów, ćwiczeni w sprawiedliwości i prowadzeni do prawdziwej reformy, a w razie nieposłuszeństwa będą ukarani.

MOC JĘZYKA

Ludzie są jedynymi istotami na ziemi mogącymi mówić – wyrażać swe myśli bądź słowem, bądź pismem. Lud Boży zdaje sobie coraz więcej sprawę z mądrości orzeczenia Słowa Bożego, że język, choć jest małym członkiem, jest jednak najniebezpieczniejszym ze wszystkich członków, ponieważ ma największy wpływ.

„Jeżeli kto nie upada w słowie, ten jest doskonałym mężem” (Jak. 3:2).

Nie zawsze zdajemy sobie sprawę, jakie mogą być wyniki naszych słów. Wpływ ich może sięgać niekiedy aż do krańców ziemi, przeto należy nam zawsze zastanowić się nad tym, co mamy mówić i upewnić się, czy słowa nasze są ku chwale Boga, czy Jego niestawie, czy wzbudzą one w umysłach drugich dobre czy złe myśli lub uczucia.

Bóg w mądrości swej uznał za stosowne stworzyć nas tak, że dzisiejsze nasze postępowanie ma dużo do czynienia z naszym jutrzejszym charakterem. Tym sposobem zawsze budujemy albo burzymy nasz charakter. Dobrze by było, aby o fakcie tym wszyscy wiedzieli. Nie tylko ludzie światowi, ale i chrześcijanie powinni zasadę tę rozumieć. Chrześcijanie są teraz na próbie osiągnięcia chwały, czci i nieśmiertelności, przeto przez niebaczne rozsądzanie swych słów mogą utracić wielką nagrodę, o którą się ubiegają.

DZIEŃ SĄDNY

Dla większego nacisku Jezus oświadczył, że z każdego niepożytecznego słowa – z bezpożytecznych lub szkodliwych mów – musi być zdany rachunek w dzień sądny. Według nauki Pisma Św. wierzymy, że tym sądnym dniem dla Kościoła jest obecny Wiek Ewangelii. Chcąc należeć do klasy Kościoła, mamy codziennie przystępować do Niebieskiego Ojca z modlitwą:

„Odpuść nam nasze winy, jako i my odpuszczamy naszym winowajcom”.

Musimy nie tylko zdawać rachunek codziennie, ale mamy jeszcze pamiętać, że przy końcu naszej drogi nastąpi ogólne zsumowanie. Nie mamy przez to rozumieć, że po skończeniu naszego ziemskiego biegu będziemy stawieni w rzędzie i kwestionowani pod względem każdego naszego słowa i doświadczenia; ale że każdy kto zetknie się z Prawdą, ma możliwość budować albo też burzyć swój charakter i że charakter, jaki będzie miał przy końcu swej pielgrzymki, zadecyduje o jego losie. Jak pilny uczeń uczy się codziennie z dawanych mu lekcji, aby się odpowiednio przygotować do generalnego egzaminu przy końcu roku, tak powinien też czynić uczeń w szkole Chrystusowej. Mistrz nasz ćwiczy nas codziennie, lecz przy końcu nastąpi zsumowanie – egzamin.



Bez wątpienia, że w każdym z nas znajdują się przymioty, w których Bóg nie ma upodobania; albowiem ten skarb nowego umysłu znajduje się w słabym naczyniu glinianym, a przeto nie możemy zawsze czynić tego, co byśmy sami chcieli. Jednakowoż poświęciliśmy się, aby służyć Bogu i być wiernymi w czynieniu Jego woli. Przeto Bóg obchodzi się teraz z nami i ćwiczy nas przez Pana naszego Jezusa Chrystusa. Jezus ostrzega nas, że język jest bardzo ważnym członkiem naszego ciała i że mamy baczyć, jak go używamy, ponieważ będzie to miało wiele do czynienia z ostatnią decyzją przy końcu Wieków Ewangelii, gdy nadejdzie czas porachunku. Wtedy zostanie zdecydowane, czy będziemy godni najwyższej chwały – współdziedzictwa z Chrystusem, czy też będziemy tylko sługami tej klasy, czy wreszcie okażemy się niegodni żywota na jakimkolwiek poziomie egzystencji.

PAŃSKA OCENA OBMÓWCY

Należy pamiętać, że oprócz ogólnego zsumowania, jakie będzie w przyszłości, jest pewne liczenie się z nami już teraz. Nasz Pan powiedział, że język jest tak ważnym członkiem, iż odzwierciedla stan serca dokładnej aniżeli jakikolwiek inny członek. Ręka może uczynić coś dobrego, lecz serce może być zupełnie odmienne od tego, co ręka czyni. Faktycznie ręka może wcale nie wyrażać istotnego uczucia serca. Natomiast język prawie zawsze wypowie to, co się kryje w sercu. Przeto przez nasze słowa my codziennie albo budujemy nasz charakter, albo go rujnujemy.

Poza złą mową i oszczerstwem kryje się duch nienawiści. Według nauk Jezusa jest to zabójstwem. Przy końcu Wieków Żydowskiego uczeni w Piśmie i faryzeusze krytykowali i oczerniali Jezusa. Aczkolwiek według ich znajomości Zakonu oni wiedzieli, że będą odpowiedzialni za swoje czyny, to jednak nie rozumieli tego, że będą sądzeni według swych słów.

Tak samo będzie w sądnym dniu świata – w Tysiącleciu. Ludzkość będzie odpowiedzialna nie tylko za swoje czyny, ale i za wszystkie swe mowy. Różnica będzie tylko w tym, że ludzie będą wtedy mieli lepszą sposobność, aniżeli gdyby byli sądzeni teraz. Każdy będzie zmuszony czynić dobrze, przeto potrzebnych lekcji nauczy się każdy o tyle prędzej. Ludzie będą wtedy odpowiedzialni za swe słowa. Ci, co „nie wiedzą, odniosą mniej karania”, ale ci, co „wiedzą, co czynią” i nie postępują według swej znajomości, odniosą więcej karania.

WĘDZIDŁO NA JĘZYK

Może się zdarzyć, że pod wpływem nagłej pokusy ktoś z ludu Bożego, znajdujący się teraz na sądzie, mógłby wypowiedzieć coś, co by się Panu wcale nie podobało. Musimy się jednak uczyć, aby nie wypowiadać słowami.

Będąc sługami Bożymi, powinniśmy baczyć na nasze postępowanie, aby służba nasza była możliwie jak najlepsza. Powinniśmy nie tylko chcieć dobrze czynić, ale mamy się starać okiełznać nasz język. Wszelkie śluby, postanowienia i ograniczenia, jakimi staramy się ukrócić nasz język, mogą być uważane za wędzidło, przy pomocy którego jesteśmy zdecydowani przywieść samych siebie do zupełnego posłuszeństwa woli Bożej.

Dokąd Szatan i jego zastępcy są na wolności, poświęceni Pańscy muszą się mieć na baczności, aby nie grzeszyć językiem swoim. Szatan i jego aniołowie starają się wyrzucić tych, co oddali się Bogu i pochwycić ich w słowie. Wiedząc o tym, musimy pilnie czuwać, aby nie dać się im usidlić. Jak to psalmista powiedział:

„Włożę munsztuk w usta moje, póki niepobożny będzie przede mną” – Psalm 39:2.

WAŻNA LEKCJA DLA WSZYSTKICH

Aczkolwiek nasz Pan oświadczył, że ludzie powinni sobie zdawać sprawę z każdego szkodliwego słowa, to jednak On odnosił się więcej do uczuć kryjących się poza słowami. Niegodziwe uczucia serc ludzkich były tym, co trapiło Jezusa. On wiedział, że stan serca uczonych w Piśmie i faryzeuszy przyniesie im szkodę.

Nic nie jest tak ważne pomiędzy ludem Bożym, jak to, aby się nauczyli być sprawiedliwymi. Choć należy być miłym, łagodnym, szczodrobliwym, to jednak sprawiedliwość jest najgłówniejszą podstawą charakteru. Wszelka miłość lub uprzejmość nie oparta na sprawiedliwości nie jest ani zadowalająca, ani przyjemna Bogu. W obchodzeniu się z drugimi ludźmi chrześcijanin nie będzie myślał: Co moi bliźni pozwolą sobie zabrać? ale: Jakie są prawa drugich i czego Pan Bóg ode mnie wymaga, abym czynił?

Jest rzeczą naturalną, że każdy człowiek we wszelkiej sprawie uznaje swoje prawa; lecz upadła natura ludzka nie jest skora do uznawania praw drugich ludzi. Jedną z najważniejszych lekcji dla poświęconych jest, aby nauczyli się czynić drugim to, co by chcieli, aby drudzy im czynili – prostą sprawiedliwość.

Obawiamy się, że wielu z poświęconych chrześcijan nie zdaje sobie sprawy z tego, że regułą dla nowej natury jest „Złota Reguła”, do której należy się możliwie jak najściślej stosować. Chrześcijanie nie mają czynić drugim nic takiego, czego by nie chcieli, aby drudzy im czynili. Jest to obowiązkiem Nowego Stworzenia doprowadzić ciało do takiego posłuszeństwa, aby we wszystkich swoich uczynkach i słowach, a nawet w myślach, rządziło się tylko sprawiedliwością. Człowiek musi być wpierw sprawiedliwy w myślach, zanim może być właściwie sprawiedliwym w swoim postępowaniu. Kto myśli



niesprawiedliwie, ten też będzie niesprawiedliwie postępował, pomimo wysiłków, aby tego nie czynić.

SKARB SERCA

Rozumiejąc, że Kościół stoi przed trybunałem Boskiego sądu pod osobistym nadzorem naszego Pana i że według Jego oceny nasze słowa są kryterium sądu, musimy być bardzo ostrożni, aby nie gwałcić podstawowej zasady, według której nastąpi Pańska decyzja. Słowa Jezusa zapisane u Mateusza 12:34-36 dowodzą, że tak serce, jak i usta znajdują się pod ścisłą obserwacją wszystko widzącego oka. Jak koniecznym więc jest, aby serce było zawsze w dobrym stanie, aby słowa ust naszych mogły być przyjemne Bogu i naszemu Panu.

W określeniu naszego Pana serce jest przedstawicielem charakteru, a usta jego wskaźnikiem. Słowo serce w Piśmie Św. niekiedy odnosi się do umysłu lub uczuć. Z obfitości umysłu – myśli lub z obfitości wewnętrznych uczuć usta mówią; dobry człowiek z dobrego skarbu umysłu swego wynosi rzeczy dobre. Nie trzeba jednak zapominać, że wszyscy ludzie są z natury grzeszni, przeto wszyscy są w pewnej mierze źli. Bóg nie daje swego uznania nikomu znajdującemu się pod wyrokiem śmierci. Mimo to, jak rodzaj ludzki jest grzeszny, to jednak są jeszcze tacy, co są stosunkowo dobrzy – którzy pomimo odziedziczonych niedoskonałości i różnych wad ich upadłej natury pragną być w harmonii z Tym, który jest doskonałym w dobroci.

Nie znajdujemy w Piśmie Św. nic takiego, co by uczyło o zupełnym i beznadziejnym zdegradowaniu – co by twierdziło, że w ludziach nie ma absolutnie nic dobrego. Chociaż nikt nie jest doskonały, to jednak są ludzie dobrej woli, dobrych intencji. Takimi wzniosłymi charakterami odznaczeni byli święci ojcowie – Abel, Enoch, Noe, Abraham, Izaak, Jakub Mojżesz, prorocy izraelscy i wielu innych, którzy byli wierni Bogu i zasadom sprawiedliwości.

KLASA UZNANA PRZEZ BOGA

W Wieku Ewangelii znajdują się także niektórzy ludzie, co mogą być nazwani dobrymi. Tak w krajach pogańskich, jak i chrześcijańskich znajdują się jednostki unikające nieprawości i starające się czynić dobrze. Jednakowoż aby w obecnym wieku otrzymać uznanie Boga, człowiek musi się zbliżyć do Niego przez Jezusa, ponieważ innych Bóg nie przyjmuje. Nie przyjmuje żadnego człowieka, którego serce nie jest szczere, który nie ma dobrych intencji i nie udowodni wierności Bogu i zasadom sprawiedliwości.

Przeto, jeżeli mamy powód o kims wierzyć, że został przyjęty od Boga i spłodzony z ducha św., nie powinien być dłużej uważany za „dziecko gniewu jako drudzy”, ale za domownika wiary. Taki pomimo słabości cieles-

nych jest dobry w sercu, bo inaczej Bóg nie przyjąłby go. W takim człowieku odbywa się ustawiczna walka pomiędzy nową wolą a cielesnymi pragnieniami.

Zastanawiając się nad tymi, co są dobrymi w sercu, widzimy, że wszyscy mniej lub więcej mają ciała niedoskonałe. Czyż mamy tedy zaniechać naszych zabiegów o zdobycie nagrody z tego powodu, że nie możemy postępować doskonale? Wcale nie. Bóg zapewnia nas, że On patrzy na serce, a nie na ciało i że On uczynił bardzo łaskawe zarządzenie przez Jezusa Chrystusa, które zmywa niedoskonałości ciała. „*Krew Jezusa Chrystusa, Syna jego, oczyszcza nas od wszelkiego grzechu*” (1 Jana 1:7). Przeto każde dziecko może śmiało przystąpić do tronu łaski, aby uzyskać miłosierdzie i pomoc w każdej potrzebie.

CO WOLISZ: WIÓRY CZY JABŁKA?

Dobrymi przymiotami, jakie dobry człowiek wynosi ze skarbcza serca swego, będą te, jakie on do serca swego od czasu do czasu wkłada. Psalmista tak się wyraża o dobrym człowieku: „*W zakonie Pańskim jest kochanie jego, a w zakonie jego rozmyśla we dnie i w nocy*”. A na innym miejscu mówi: „*Uprzedzają straż nocną oczy moje, przeto abym rozmyślał o wyrokach twoich*”, o zakonie i przykazaniach – nie tylko o literze, ale o duchu Zakonu Bożego. Uczuciem naszego serca powinno być pragnienie, aby na ile to możliwe w każdej sprawie osiągnąć zmysł Boży. A kto z całego serca pragnie być w jedności z Bogiem i dąży do osiągnięcia w swoim charakterze podobieństwa Jego obrazu, ten będzie rozmyślał tylko o rzeczach dobrych, czystych i świętych (Psalm 1:2, 119:148; Filip. 4:8).

Przez rozmyślanie o rzeczach dobrych umysł człowieka napełnia się dobrem. Czyje usta skłonne są do mówienia o rzeczach złych, tego człowieka usposobienie jest złe, umysł zapełniony złem. Czym kto zapełnia swój umysł, o tym będzie też najczęściej mówił. Zły skarbiec ujawni się nawet pomimo wysiłków, aby go ukryć; podobnie ujawni się i dobry skarbiec, albowiem umysł może utrzymać tylko pewną miarę swej zawartości (Łuk. 6:45).

Pewien ojciec widział, jak jego syn czytał nowelkę. On wiedział, że syn jego lubował się w tego rodzaju opowiadaniach. Raz wezwał chłopca do siebie i rzekł mu: „*Jasiu, weź ten koszyk z jabłkami, wyjmij z niego jabłka i napełnij kosz wiórami*”. Syn uczynił, jak mu ojciec rozkazał. Gdy powrócił, ojciec rzekł: „*Teraz włóż do tego kosza jabłka*”. Syn na to odpowiedział, że tego uczynić nie może, bo w koszu nie ma dosyć miejsca na jabłka, bo są wióry. Wtedy ojciec rzekł: „*To jest właśnie to, co ty, synu, czynisz ze swoim umysłem. Zapełniasz swój umysł wiórami, a gdy będziesz chciał włożyć do niego jabłka, nie będzie na nie miejsca*”. Podobnie ma się sprawa i z każdym z nas. Jeżeli zapełniamy nasz



umysł żartami, głupimi mowami itp., nie możemy zapełniać go sprawami ducha świętego (Efezj. 5:1-7). Wielu z poświęconych uważa, że choć serca ich są dobre, to w ciałach ich jest skłonność do niedobrych uczynków. Stąd zachodzi potrzeba ustawicznej walki pomiędzy ciałem a duchem co do tego, jakimi rzeczami ma być skarbiec serca napełniony – wiórami, że się tak wyrazimy, czy też jabłkami. Każde Nowe Stworzenie musi zdecydować, czym jego umysł ma być napełniony – w jakim towarzystwie chce się obracać; gdzie ma chodzić; co ma czytać, a czego nie czytać; pod jaki wpływ ma się poddawać, a jakiego unikać itd. Jeżeli ktoś zauważył, że w przeszłości składał do skarbcza serca swego w pewnym stopniu złe rzeczy, to teraz powinien się starać ich pozbyć. Jeżeli umysł jego był zapełniony żartami i błahostkami, rzeczami, jakie nie przystoją dziecku Bożemu, powinien się starać rzeczy te odrzucić od siebie.

JAK SIĘ BUDUJE CHARAKTER

Można jeszcze dodać, że istnieje pewne pokrewieństwo pomiędzy składaniem dobrego skarbu w naszym umyśle a składaniem skarbu, o którym mówił Jezus: „*Ale sobie skarbcie skarby w niebie*” (Mat. 6:20). Przez składanie skarbu w naszym umyśle i sercu my budujemy swój charakter. Gdy kto uda się do czyjegoś domu i zobaczy, jakie rzeczy są w nim nagromadzone, może łatwo odgadnąć, w jakim kierunku umysł tego człowieka jest skierowany. Upodobania danego człowieka ujawniają jego charakter. Tak samo jest z nami; przymioty,

jakie w sobie wyrabiamy, wskazują na nasz charakter.

Gdy nam przyjdzie zdać rachunek z naszej działalności jako Nowe Stworzenie, charakter nasz zadecyduje, czy będziemy uznani za godnych znaleźć się w Maluczkim Stadku. Tylko ci, co przyswajali sobie skarby charakteru, podobne obrazowi Pana naszego, Jezusa Chrystusa, będą godni dostąpić dziedzictwa w Królestwie Niebieskim. Wieczność nasza zależeć będzie od tego, w jaki sposób teraz używamy naszego umysłu, to jest, jakimi myślami go zapełniamy. Kto pielęgnuje dobre myśli, dostąpi błogosławieństwa nie tylko w obecnym życiu, ale i przez całą wieczność.

Nasza pierwsza troska powinna być o nasze serce – aby jego uczucia i władze znajdowały się zawsze pod kontrolą łaski Bożej; aby zasady prawdy i sprawiedliwości miały w nim naczelne miejsce i aby słuszość, miłosierdzie, szlachetność, pokora, wstrzemięźliwość, wiara, braterska uprzejmość, miłość, najwyższa cześć ku Bogu i Chrystusowi, a gorąca miłość do wszystkiego, co piękne i święte, były ustalonymi zasadami naszego życia. Gdy te zasady będą utwierdzone w sercu, nie będzie nam trudno kontrolować nasz język, bo z dobrego skarbcza serca naszego usta wymawiać będą słowa prawdy, powagi, mądrości i łaski.

W.T. 1914-245

Watch Tower
R- (1914 r.)
„Straż”